



DARIUSZ DĄBROWSKI

<https://orcid.org/0000-0002-7545-9663>

Wydział Historyczny Uniwersytetu

Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

ODPOWIEDŹ NA POLEMIKĘ OLEKSIEJA TOŁOCZKI

Początkowo nie zamierzałem odnieść się do polemiki Oksiejsja Tołoczki, gdyż po zapoznaniu się z jego tekstem miałem wrażenie, że w znacznej mierze nie nawiązuje on do mojej recenzji, lecz jest zbiorem napisanych w manierze azjańskiej luźnych uwag na bliski nam obu temat *Kroniki halicko-wołyńskiej* (*Kroniki Romanowiczów*). Jednak w związku z tym, że w tekście Tołoczki pojawiły się konkretne zastrzeżenia, co więcej, zawierające masę błędów i przekłamań, zmieniłem zdanie.

Bardzo obszerna polemika kijowskiego akademika, zwyczajowo okraszona ozdobnikami retorycznymi, zaczyna się od podawanego „studentom”, jak przystało na wybitny autorytet *ex cathedra*, „Pouczenia metodologicznego”, opatrzonego uwagami dotyczącymi historii i metod badań nad *Kroniką halicko-wołyńską* (*Kroniką Romanowiczów*) (Tołoczko, replika, s. 225–237). Znajdujemy tam takie stwierdzenia, jak: „By definition, a priori is knowledge that a person obtains and holds independently of experience. Applied to academia, these are beliefs instilled by education, the social environment, or authority” (s. 227), „Thus, the chronicle studies operate not as a theoretical discipline but rather as a practical craft achieved by apprenticeship and passed down from generation to generation. It operates not by ‘method’ but rather stems from certain assumptions about medieval Ruthenian culture that are accepted as self-evident” (s. 228), „They are widely available, and their arrival sparks a surge in chronicle-writing activity in the provinces. Importance within the culture makes chronicles inherently political: they would

be commissioned for propaganda purposes, and the authorities would control their production and content” (s. 228), „Historians approach a chronicle on the level of its content. *What* the chronicle says is the first and most important question in ‘textology’, followed by ‘why’ and ‘what for’. By answering these questions (or faking the answers), a historian obtains his bearings in a text, which he then confidently distributes between the hypothetical extinct chronicles. Yet medieval culture is alien to the modern mind, and Slavonic texts are not immediately transparent” (s. 230), „‘Close reading’ belongs to the descriptive stage of inquiry and starts with no preconceived notions about a text’s purpose or composition” (s. 230). Nie wiem, z jakiego powodu Tołoczko zdecydował się na podzielenie się wyżej przedstawionymi, oczywistymi i od dawna znanymi — można powiedzieć — podręcznikowymi prawdami. Może kijowski akademik przypuszcza, że ich nie znam? Cóż, jego prawo, aczkolwiek przypuszczenie jest nieuzasadnione.

Chciałbym zwrócić uwagę na stwierdzenie Tołoczki, którym wyprowadza pochwałę jakości działań swego zespołu, jednocześnie deprecjując możliwości badawcze moje i Adriana Jusupovicia. Tołoczko stwierdza: „Unlike the ‘Polish team’, all contributors to the volume under discussion had had a book-length study on the chronicle-writing under their belts before embarking on the project” (Tołoczko, replika, s. 231). Co prawda, zauważa, że wraz z międzynarodowym zespołem wydaliśmy *Kronikę halicko-wołyńską* (*Kronikę Romanowiczów*), a także jej tłumaczenie, lecz chyba — według jego przekonania — nie zyskaliśmy w ten sposób doświadczenia w pracy z tym źródłem. Doświadczenia, którego depozytariuszem jest najwyraźniej wyłącznie zespół kijowski. Bez wątpienia świadomie za to pomija Tołoczko dorobek mój i Jusupovicia, o drobnych jego fragmentach i to w lekceważącym tonie ledwo napomykając.

Otóż, nie mając zamiaru kwestionować doświadczenia kijowskich badaczy, jeśli chodzi o pracę z *Kroniką Romanowiczów*, chciałbym uświadomić czytelnikom i przypomnieć antagoniście, że to my pracowaliśmy ze wszystkimi znanymi rękopisami źródła, on zaś i jego współpracownicy z takiej możliwości nie skorzystali. Dysponujemy też wysokiej jakości fotografiami tych tekstów, co pozwoliło na skrupulatną ich analizę nie tylko podczas kilku pobytów w bibliotekach w Petersburgu, lecz również w domach. Niestety, nie jestem w stanie, ze względu na agresję rosyjską na Ukrainę, dostarczyć dowodów na to, że kijowscy koledzy nie pracowali nad *Kroniką* w Bibliotece Rosyjskiej Akademii Nauk i Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Petersburgu. Nie mam w tej chwili dostępu do spisów osób korzystających z rękopisów we wspomnianych księgozbiorach. Posłużę się jednak w celu wykazania

tej prawdy pewnym solidnym dowodem pośrednim. Zrobię to, cytując odpowiedni, minimalnie zmodyfikowany, lecz w sposób nieistotny dla sensu wypowiedzi, fragment komentarzy do naszego wydania *Kroniki Romanowiczów*: „Według O. Tołoczki w tym miejscu pojawia się pierwsza, niezauważona przez badaczy data oryginalna chlebnikowskiej redakcji *Kroniki halicko-wołyńskiej*: «ψπв», co należy rozwiązać jako [6]782 r. (Происхождение хронологии [Ипатьевского списка Галицко-Волынской летописи, «Palaeoslavica. International Journal for the Study of Slavic Medieval Literature, History, Language and Ethnology», t. XIII, 2005, nr 1], s. 87). Ukraiński badacz, odnoszący się w tym miejscu do harwardzkiego wydania faksymiliów źródła (zob. *The Old Rus' [Kievan and Galician-Volhynian Chronicles: The Ostroz'kyj (Xlebnikov) and Četvertyn's'kyj (Pogodin) Codices*, oprac. O. Pritsak, Cambridge, MA 1990 (= *Harvard Library of Early Ukrainian Literature. Texts*, t. VIII)], s. 366 — kol. 735), nie miał jednak możliwości zauważyć, że data ta została ewidentnie dopisana później ołówkiem, identycznie zresztą jak pionowa kreseczka w literze «П» rozpoczynającej błędnie zapisane w rękopisie imię Trojdena (zob. РНБ [Российская национальная библиотека в Санкт-Петербурге], F.IV.230, s. 360/735). Co więcej, wspomniana data odpowiada dacie znajdującej się w tym miejscu w pełnej postaci w rękopisie ipatiewskim (zob. *Ипатьевская летопись*, [w:] *Полное Собрание Русских Летописей*, t. II, Москва 1998], kol. 871). Nie można więc jej uznać za oryginalne dzieło kopisty chlebnikowskiego, lecz dopisek późniejszego komentatora, mającego orientację co do chronologii redakcji ipatiewskiej¹. Mamy więc do czynienia z popełnieniem przez Tołoczkę bardzo poważnego błędu interpretacyjnego wynikającego z nieznajomości rękopisów źródła.

W tym miejscu musi pojawić się jedyna odpowiedź na zaczepkę personalną Autora repliki. Otóż kijowski badacz stwierdził na mój temat: „A man of many trades, Dąbrowski tried his hand in the field of art history, and in 2023, as it happened, published a book on medieval architecture as reflected in the *Galician-Volhynian Chronicle*” (Tołoczko, replika, s. 239–240). Zaraz potem zresztą przyznał, że książki tej nie zna (Tołoczko, replika, przyp. 15)! Jakże to uczciwe i równocześnie zabawne. Otóż chciałbym przede wszystkim uświadomić antagoniście, że z wykształcenia jestem nie tylko historykiem mediewistą, lecz również historykiem sztuki. Przez wiele lat (właściwie od samego początku) uczestniczyłem

¹ *Chronica Galiciano-Voliniana (Chronica Romanoviciana)*, oprac. D. Dąbrowski, A. Jusupović, przy współpr. I. Juriewej, A. Majorowa, T. Wiłkuł, Kraków–Warszawa 2017, s. 474–475 (MPH s.n., t. 16), przyp. 1235.

w badaniach zespołu Andrzeja Buki prowadzonych najpierw w Stołpiu, a następnie w Chełmie². W ich ramach współpracowałem z grupą wybitnych badaczy polskich i ukraińskich, archeologów, historyków sztuki, architektów (Mykoła Bewz, Tomasz Dzieńkowski, Stanisław Gołub, Jurij Łukomśkij, Wasyl Petryk, Teresa Rodzińska-Choraży i in.). Wbrew przekonaniu kijowskiego akademika jakiejś orientacji co do badań archeologicznych i architektonicznych w Chełmie w ciągu dekady więc nabrałem. Ich znajomości za to zupełnie nie wykazują członkowie zespołu Tołoczki (szczególnie Wadim Stawiśkij i Wadim Aristow) na czele ze swym szefem, broniąc z zapalem przypuszczenia o „literackości” opisu chełmskiego kompleksu (jakoby zaczerpniętego z antycznych i bizantyńskich dzieł przekładowych) i nieprzystawalności kronikarskiego opisu do rzeczywistości. W bibliografii umieszczonej w *Tekstologii* — co wymowne — nie pojawiła się ani jedna praca podsumowująca badania w Chełmie³, za wyjątkiem artykułu Andrzeja Buki⁴.

Tołoczko, w replice powołując się na tę pracę znakomitego polskiego archeologa, całkowicie błędnie interpretuje zawarte w niej treści. Pisze bowiem: „In the 2000s and 2010s, the medieval hillfort of Chełm became the subject of intensive archaeological investigations, driven, to no small extent, by the desire to confirm textual evidence. In the article summarising the results of excavations, Andrzej Buko, who led the project, had to admit to a puzzling outcome: none of the structures listed in the Galician-Volhynian Chronicle were discovered, while the structures that the archaeologists uncovered had no correspondence in the chronicle’s text”

² Byłem wykonawcą w następujących projektach poświęconych badaniom na Górze Katedralnej w Chełmie: Projekt Badawczy Własny Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nr N N527 198138 temat: „Zespół rezydencjalno-sakralny na Górze Katedralnej w Chełmie” realizowany w latach 2010–2012 przez IAE PAN, kierownik A. Buko (IAE PAN); Projekt Badawczy Międzynarodowy Polsko-Ukraiński: „Poszukiwanie, identyfikacja i rozpoznanie naukowe najstarszej świątyni Wniebowzięcia Bogurodzicy wybudowanej w Chełmie przez króla Daniela Halickiego”. Badania realizowane przez IAE PAN, NID i partnera ukraińskiego w latach 2013–2017, kierownik A. Buko (IAE PAN); Projekt Badawczy Narodowego Centrum Nauki nr 2014/13/B/HS3/04930 „Północna część książęcego zespołu rezydencjonalnego na Górze Katedralnej w Chełmie”. Badania realizowane w latach 2015–2017 przez IAE PAN, kierownik A. Buko.

³ Chodzi o prace zbiorowe: *Od cerkwi katedralnej króla Daniela Romanowicza do bazyliki pw. Narodzenia NMP w Chełmie. Wyniki badań interdyscyplinarnych sezonu 2013–2014*, [red. nauk. A. Buko, S. Gołub], Chełm 2016; *Średniowieczny zespół rezydencjonalny na Górze Katedralnej w Chełmie*, red. A. Buko, Warszawa 2019.

⁴ A. Buko, *Źródła pisane i archeologia. Przykład Góry Katedralnej w Chełmie*, KH 123, 2016, 2, s. 221–246. Tołoczko zarzucił mi niewykorzystanie tego artykułu w recenzji. W tym jednak rzecz, że Buko odwołał się w nim wielokrotnie do moich poglądów co do opisywanego zagadnienia, co zresztą wyraźnie w kilku miejscach tekstu zaznaczył.

(Tołoczko, replika, s. 240–241). Tymczasem Buko w kilku miejscach wspomnianego artykułu stwierdza: „Niezależnie od tych i wielu innych wątpliwości, na obecnym etapie badań podstawą do dalszych dyskusji pozostaje teza sformułowana przez Teresę Rodzińską-Choraży, że w spągu fundamentów prostokątnej budowli kamiennej i przylegającej do niej od strony wschodniej innej budowli (obiekt sakralny?) tkwią pozostałości pierwotnego założenia — zapewne wieży mieszkalno-obronnej oraz grodowej cerkwi św. Jana Złotoustego. Na obraz pierwotnej rezydencji składałyby się zatem mury obwodowe z bramą oraz na dziedzińcu — zapewne dwie budowle, z których jedna być może była wieżą mieszkalno-obronną, druga zaś — o planie zarysowującym prostokąt — była budowlą sakralną”⁵; „Odkrycia archeologiczne korespondują zatem z przekazami *Kroniki halicko-wołyńskiej*”⁶; „Tekst *Kroniki halicko-wołyńskiej* umożliwia konfrontację zapisu kronikarskiego z odkryciami archeologicznymi. W wielu przypadkach zgodność tekstu z wynikami badań nie budzi wątpliwości”⁷.

Zastanawiam się, co może być przyczyną błędnej opinii Tołoczki? Podejrzewam, że stoi za nią nieznamość języka polskiego, uniemożliwiająca poprawne zrozumienie artykułu, na który kijowski kolega się powołał. Ale jak w takiej sytuacji podejmować poważną polemikę?

Nie to jest jednak główną przyczyną dokładniejszego odniesienia się przeze mnie do wspomnianego wątku. Kijowski historyk bowiem zarzuca mi, że opacznie zrozumiałem zawartą w *Tekstologii* interpretację zapisów *Kroniki Romanowiczów* na temat obiektów sakralnych znajdujących się w Chełmie, dokonaną przez Wadyma Stawiskiego („Dąbrowski’s authorial verdict is decisive: «Stavysky baselessly questioned the reliability of the source account, which straightforwardly reports the construction of four churches commissioned by Daniel Romanovich. Instead, he presented a bizarre reconstruction of the supposedly original text of the chronicle, containing descriptions of three of them». (p. 389) [to jest tekst przypisywany mojej recenzji — D.D.]. In fact, Stavysky claimed exactly the opposite: the original text described a single church that was later divided into three. Having completely misunderstood the argument, Dąbrowski nevertheless argues against it” (Tołoczko, replika, s. 240). Problem w tym, że Tołoczko ponownie nie zrozumiał polskiego tekstu, brzmiącego następująco: „Co więcej — jak stwierdził Stawiskij — opis odbudowy ma zawierać elementy niemożliwe do wykonania od strony technicznej, a także: «niepełne i niebezpieczne z inżynierskiego punktu widzenia» (np. istnienie

⁵ Ibidem, s. 229.

⁶ Ibidem, s. 231.

⁷ Ibidem, s. 236.

kamiennych drzwi [sic!], pozłota kamiennych elementów dekoracji świątyni, a właściwie — świątyni, opieranie się kopuły bezpośrednio na «stołpach» itp.⁸). Opowiadanie o istnieniu jakoby trzech obiektów sakralnych (świątynie Bogurodzicy, św. Jana Złotoustego oraz św. Kosmy i Damiana) w rzeczywistości dotyczy — według Stawiskiego — tylko jednej cerkwi pod wezwaniem Bogurodzicy, mającej trzy «priestoły» (ołtarze), a sam opis powstał «przez sztuczne podzielenie elementów jednej cerkwi i rozdzielenie ich między trzema [sic!]]» (Dąbrowski, recenzja, s. 388–389). Będąc uczciwym, przyznaję, że następne dwa zdanie zawarte w recenzji mogły zmylić Tołoczkę: „Stawiskij bezpodstawnie zakwestionował wiarygodność zapisów znajdujących się w źródle, jednoznacznie informującym o zbudowaniu na polecenie Daniela Romanowicza czterech cerkwi. W zamian przedstawił dziwaczną rekonstrukcję jakoby pierwotnego tekstu *Kroniki*, zawierającego opis trzech z nich” (Dąbrowski, recenzja, s. 389). Z obowiązku wyjaśniam, że chodziło mi o zdumiewające, absurdalne, nieoparte na faktach i stojące w sprzeczności z wynikami wykopalisk oraz informacją Jakuba Suszy stwierdzenie ukraińskiego badacza, że znajdujący się w *Kronice* opis dotyczy jednej cerkwi (soboru Bogurodzicy) i został sztucznie rozdzielony pomiędzy trzy obiekty, z których rzekomo dwa nie istniały (cerkwie św. Jana Złotoustego oraz Kosmy i Damiana). Stawiskij z niezrozumiałych dla mnie powodów pominął zresztą jeszcze jedną chełmską cerkiew wspomnianą w źródle (Świętej Trójcy). Doskonale zaś zdawałem sobie sprawę — czemu zresztą dałem wyraz wyżej — z tego, że Stawiskij, twierdząc, iż w Chełmie istniała tylko jedna cerkiew, całkowicie się myli, kwestionując przekaz źródła, zupełnie nie odnosząc się do wyników badań archeologicznych i opierając się na „tekstologicznych” domysłach. Pogląd Stawiskiego popiera zresztą w całości Tołoczko, w replice pisząc: „The striking feature of the chronicle account is that the author’s promise to tell the story of the construction (and destruction) of a single church results in the description of three churches: in addition to the historically attested church of Mother of God, two more, otherwise unattested, are described, St John Chrysostom’s and St Cosmas’s and Damian’s. No less puzzling is that each church is awarded only an incomplete set of details of its exterior, interior, decoration, or church vessels. If combined, however, the scattered characteristics form a whole that makes sense. Thus, a hypothesis was formulated that the current state of the text is a result of a later editor’s effort to distribute a complete description between three ecclesiastical structures” (Tołoczko,

⁸ Jest to przykład dosłownego, nieuwzględniającego kontekstu i anachronicznego rozumienia przez Stawiskiego używanej w *Kronice* Romanowiczów terminologii.

replika, s. 241). Co więcej, kijowski akademik konkluduje: „How does Dąbrowski know, and with such certainty, that the account accurately reports on past realities? Because it says so!” (Tołoczko, replika, s. 240). Odpowiadam więc antagoniście jasno i wyraźnie. Wiedziałem, że kronikarz opisuje w miarę swoich możliwości dokładnie wydarzenia dotyczące fundacji, zniszczenia i częściowej odbudowy zespołu chełmskiego, gdyż jego relacja znajduje potwierdzenie w wynikach badań archeologicznych, całkowicie pominiętych przez kijowski zespół jako niepasujących do koncepcji albo też nieznanych, co — oczywiście — wcale nie jest usprawiedliwieniem. Gdy się o czymś pisze, trzeba przecież zapoznać się z najnowszym stanem badań.

Tymczasem wspomniana wyżej zgodność opisu z wynikami wykopalisk bywa czasami zaskakująco duża. Oto przykład. W *Kronice halicko-wołyńskiej* mowa o wielkim pożarze zespołu chełmskiego. Jednym z jego skutków było to, że „miedź przez ogień [stopiona] pełzła jak smoła”⁹. Wiemy, że już w latach siedemdziesiątych XIX w. na Wysokiej Górcie w Chełmie znalezionych zostało 25 pudów (409,5 kg) miedzi pokrytej tlenkiem. Jest o tym mowa w notatkach Petra Pokryszkina prowadzącego tam w latach 1910–1912 wykopaliska, w czasie których dokonano odkrycia praktycznie w tym samym miejscu kolejnych 5 pudów (około 82 kg) miedzi wymieszanej z ołowiem i węglami świadczącymi o pożarze. Z ustnych informacji uczestników wykopalisk wiadomo, że spływy miedzi odkryto również po opublikowaniu wyników badań w Chełmie¹⁰. Także podczas wykopalisk zespołu Buki ujawniono bryłki miedzi¹¹. Skąd ta przepalona miedź się wzięła? Otóż z tego materiału wykonana była posadzka najprawdopodobniej dworskiej cerkwi św. Jana Złotoustego. W *Kronice halicko-wołyńskiej* znajdujemy taki fragment jej opisu: „posadzka była odlana z miedzi i ołowiu czystego, tak błyszczącego, jak zwierciadło”¹². Nie pasuje to do cerkwi Bogurodzicy, zdaniem autorów opracowania pod redakcją Tołoczki jedynej realnie istniejącej, bowiem skrupulatne badania archeologiczne prowadzone przez zespół Buki w chełmskim soborze katedralnym Bogurodzicy analogicznych odkryć nie przyniosły. Oba obiekty położone są zresztą kilkaset metrów od siebie.

Dodajmy jeszcze dla przykładu jeden szczegół pominięty przez Tołoczkę i jego zespół. *Kronika* mianowicie informuje o wykonaniu

⁹ KHW (KR), s. 206. Oryginalny tekst: *Chronica Galiciano-Voliniana* (*Chronica Romanoviana*), s. 401.

¹⁰ *Średniowieczny zespół rezydencjonalny*, s. 46.

¹¹ Ibidem, s. 230.

¹² KHW (KR), s. 205. Oryginalny tekst: *Chronica Galiciano-Voliniana* (*Chronica Romanoviana*), s. 399.

przez niejakiego mistrza Awdieja¹³ „drzwi” (czyli portali — źródeł nie należy czytać czasami literalnie!) z zielonego chełmskiego i białego halickiego kamienia¹⁴. Oczywiście, wykopaliska zarówno Pokryszkina, jak i naszego zespołu potwierdziły, że detal architektoniczny, w tym fragmenty identyfikowane jako pozostałości portali, z obiektu sakralnego utożsamianego z cerkwią św. Jana Złotoustego wykonany został z zielonego wydobywanego w okolicach Chełma glaukonitytu oraz z białego alabastru lub wapienia organodetrycznego pochodzącego prawdopodobnie z Halicza¹⁵. Cóż to za świadectwo braku związków pomiędzy opisem z *Kroniki Romanowiczów* a rzeczywistością!

Wobec powyższych faktów nie powinna dziwić przedstawiona przeze mnie gruntowna krytyka poglądów kijowskiego zespołu, jakoby opis kompleksu znajdującego się w Chełmie miał niewiele wspólnego z realiami i był wyłącznie „literacką” wizją kronikarza opartą na literaturze przekładowej o proveniencji antycznej czy bizantyńskiej.

Przejdę wreszcie do ostatniego kuriozalnego przypadku bronienia przez Tołoczkę błędnych i pokazujących daleko idącą niekompetencję ustaleń jego współpracowników. Chodzi o analizę nekrologu Daniela Romanowicza, dokonaną przez Aristowa. Kijowski historyk stwierdził, że wybitny ruski władca zmarł w 1266 r. Datę tę zaś przyjął, sprawy nie komentując w ogóle, za wzmiankami trzech polskich źródeł, a mianowicie korzystając z przestarzałej edycji *Kroniki wielkopolskiej* (MPH, t. 2, s. 592), nie wiedząc o istnieniu wydania zdecydowanie poprawniejszego (MPH s.n., t. 8 — pozycja nieodnotowana w bibliografii *Tekstologii*), *Rocznika Traski* (MPH, t. 2, s. 840) i *Rocznika franciszkanów krakowskich* (MPH, t. 3, s. 48), nie zdając sobie zresztą sprawy z tego, że w rzeczywistości jest to wydany błędnie jako utwór odrębny fragment *Kroniki Dzierzwy*¹⁶. Podstawę argumentacji Aristowa co do konieczności odrzucenia terminu podanego w rękopisie hipackim *Kroniki halicko-wołyńskiej* stanowią mętne i właściwie niemożliwe do wiarygodnego udowodnienia stwierdzenia o tym,

¹³ Zarówno Aristow, jak i w pełni akceptujący jego ustalenia i broniący ich w re-plice Tołoczko, twierdzący zgodnie, że opowiadanie *Kroniki* jest „literackie” i nijak się ma do realiów, nie potrafili wyjaśnić, skąd ruski dziejopis wziął i dlaczego zapisał imię konkretnego artysty/rzeźbiarza pracującego przy realizacji zespołu chełmskiego.

¹⁴ KHW (KR), s. 205. Oryginalny tekst: *Chronica Galiciano-Voliniana* (*Chronica Romanoviciana*), s. 399.

¹⁵ *Średniowieczny zespół rezydencjonalny*, s. 136–141, 181–193.

¹⁶ W tej sprawie choćby J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 120–122. Brak tej pozycji w bibliografii w *Tekstologii*. Podobnie jak nowego wydania źródła: *Kronika Dzierzwy*, wyd. K. Pawłowski, Kraków 2013 (MPH s.n., t. 15), wzmianka o śmierci Daniela Romanowicza na s. 79.

że nekrolog Daniela Romanowicza to późna wstawka, w odpowiednim fragmencie źródła panuje zamieszanie i wreszcie, że terminy podawane w rękopisie hipackim, w tym data zgonu króla, są błędne.

Tymczasem zupełnie nie odniósł się on do przenikliwego wywodu Mychajła Hruszewskiego, dotyczącego terminu śmierci Daniela¹⁷. Nie uwzględnił też, a może nawet nie znał, mojego rozszerzenia tej koncepcji opublikowanego pierwszy raz w Ukrainie w 2011 r., a potem świadomie powtórzonego w drugim tomie biografii króla Rusi w 2016 r.¹⁸ (obie pozycje nieodnotowane w bibliografii umieszczonej w *Tekstologii*). Inaczej mówiąc, Aristow przedstawił swoją wizję wydarzeń, zlekceważył zaś poglądy przeciwne. Co gorsza, Aristow wykazał się całkowitą niezajomością jakże ważnych dla jego koncepcji danych na temat czasu powstania, specyfiki i wzajemnych zależności wykorzystanych przez siebie — jak się okazuje — pobieżnie polskich przekazów. Ważne wskazówki znalazłyby już we wspomnianych wyżej dwóch moich tekstach. Przede wszystkim powinien jednak odnieść się do przekonujących ustaleń Wojciecha Drelicharza co do tego, jak w polskich źródłach mogła pojawić się data śmierci Daniela. Przypominam dla porządku: krakowski badacz stwierdził, że została ona zaczerpnięta z *Annales Poloniae deperditi* spisanych partiami pomiędzy 1306 a 1325 r., a następnie uzupełnianych, zarówno przez Dzierżwę, jak i — prawdopodobnie — Traskę. Od Dzierżwy zaś data śmierci Daniela przeszła do *Kroniki wielkopolskiej*¹⁹. Jest to więc przekaz nie dość, że pojedynczy, a nie wzajemnie potwierdzany przez niezależne źródła, to na dodatek relatywnie późny (praca Drelicharza nieodnotowana w bibliografii w *Tekstologii*). Dodam też, bo Aristow takiego rozwiązania nie uwzględnił, że pomylenie łacińskiego zapisu „MCCLXVI” z „MCCLXIV” jest z paleograficznego punktu widzenia całkiem możliwe.

¹⁷ М. Грушевський, *Хронологія подій Галицько-Волинської літописі*, w: idem, *Твори у 50 томах*, t. 7, Львів 2005, s. 364–365. Pierwodruk tekstu ukazał się w 1901 r.

¹⁸ D. Dąbrowski, *O zgonie Daniela Romanowicza i jego następstwach dla Rusi halicko-wołyńskiej*, w: *Actes testamentibus. Ювілейний збірник на пошану Леонтія Войтовича*, red. М. Литвин, Львів 2011 (Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць, t. 20), s. 289–305; D. Dąbrowski, *Król Rusi Daniel Romanowicz. O ruskiej rodzinie książęcej, społeczeństwie i kulturze w XIII w.*, Kraków 2016 (Monografie Pracowni Badań nad Dziejami Rusi Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, t. 4), s. 349–357.

¹⁹ W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 214–216, 374–384, 457. Tołoczko powinien zapoznać się też z niewykorzystaną przez niego i jego zespół pracą: J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierżwy. XIV-wieczne Kompendium Historii ojczystej*, Wrocław 1979 (z perspektywy pewnych pomyłek występujących w polemice kijowskiego badacza szczególnie ważne byłyby informacje ze s. 107).

W replice na moją recenzję Tołoczko całkowicie zaakceptował tok dowodzenia Aristowa. Stwierdził: „Meanwhile, several Polish annals (the *Traska Annals* and the *Franciscan Kraków Annals*), as well as the *Chronicle of Greater Poland*, unanimously noted Daniel’s death in 1266. No serious objections have been raised to date, except for attempts to reconcile it with the fictitious date from the *Hypatian* copy” (Tołoczko, replika, s. 243), co jednoznacznie wskazuje, że Tołoczko, podobnie jak broniony przez niego Aristow, nie ma najmniejszego pojęcia o specyfice i czasie pojawienia się w polskich przekazach wiadomości o śmierci Daniela. Co więcej, nie odnosi się także do koncepcji Hruszewskiego i mojej.

Nie wdaję się w analizę kolejnych „zastrzeżeń” Tołoczki. Ich wartość jest bowiem podobna do przedstawionych wyżej. Ostatecznie podtrzymuję swoją opinię co do recenzowanej książki wyrażającą się w następujących stwierdzeniach: „Byłbym jednak niesprawiedliwy uwypuklając wyłącznie wady opracowania. Ma ono również sporo zalet [– –]. Niewątpliwie za pozytyw można uznać opublikowanie w książce obu bardzo starannie opracowanych skorowidzów gramatycznych, podzielonych według kryterium występowania słów i pojęć w «halickiej» i «wołyńskiej» częściach źródła.

Wysokiej jakości są niektóre komentarze. Za błyskotliwą należy choćby uznać dokonaną przez Tołoczkę analizę oblężenia Kijowa przez wojska mongolskie (s. 315–325) czy tegoż Autora komentarz dotyczący próby zawładnięcia przez Mongołów Chelmem podczas wyprawy Burundaja z 1259/1260 r. [– –]. Przekonuje dogłębna i wielowątkowa analiza epizodu odnoszącego się do ataku wojsk Daniela Romanowicza na Przemysł obsadzony przez namiestnika Michała Wsiewołodowicza, Konstantyna Riazańskiego, dokonana również przez Tołoczkę. [– –] Przydatna dla badaczy *Kroniki Romanowiczów* okazuje się bibliografia, którą opatrzone opracowanie, choć można by ją uzupełnić²⁰.

Jak widać z przedstawionych uwag, książka nie jest łatwa do jednoznacznej oceny, ma wiele walorów, ale też i poważnych usterek [– –]. Mimo to ukazanie się recenzowanego dzieła należy w ostatecznym rozrachunku przyjąć z zadowoleniem. Dobrze pokazuje ono, niekoniecznie godne naśladowania, metody pracy ważnego ośrodka badań nad dziejami średniowiecznej Rusi i jej piśmiennictwa. Zawiera bardzo bogaty materiał faktograficzny i filologiczny. Z pewnością będzie niezbędną pozycją dla wszystkich, którzy chcą analizować *Kronikę halicko-wołyńską*. Podkreślić jednak trzeba, że z opracowania kijowskiego zespołu należy korzystać w sposób nader ostrożny” (Dąbrowski, recenzja, s. 393–394).

²⁰ Tołoczko zarzucił mi jednak w replice nieznamość umieszczonej w *Tekstologii* bibliografii.

Czy cytowane słowa można uznać za przejaw druzgocącej krytyki? A może Tołoczko oczekiwał po prostu peanu na cześć swoją i zespołu? Nawiasem mówiąc, o ile umieszczone w *Tekstologii* analizy kijowskiego akademika, choć można z częścią z nich nie zgadzać się, są nierzadko bardzo wysokiej jakości, o tyle nie da się tego powiedzieć o „ustaleniach” jego współpracowników, szczególnie Stawińskiego i Aristowa. Wniosek nasuwa się w tym wypadku jeden. Tołoczko jako kierownik zespołu przygotowującego *Tekstologię* albo nie był w stanie zweryfikować ustaleń wykonawców projektu, albo zaniechał ich uważnej lektury, dopuszczając w ten sposób do pojawienia się w opracowaniu rażących usterek merytorycznych.

Równocześnie z niedowierzaniem i rodzajem zażenowania muszę stwierdzić, że replika Tołoczki na moją recenzję jest przykładem fatalnych praktyk naukowych i tekstu wypełnionego przeinaczeniami, insynuacjami i błędami, niegodnymi badacza o takim doświadczeniu i zasłużonej renomie. Kijowski akademik — co starałem się pokazać wyżej — ujawnił w nim nieznajomość istotnych źródeł (zarówno pisanych, jak i materialnych) oraz nowszej literatury tematu, a także języka polskiego w stopniu umożliwiającym podjęcie rzetelnej dyskusji z poglądami przedstawionymi w mojej recenzji. Ocenę repliki pozostawiam jednak wnikliwej analizie czytelników.